



WALDEMAR DOMACHOWSKI

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość rozwoju formułowania opinii psychologicznej (rozważania teoretyczne i metodologiczne)

Temporal perspective

in the process of preparing psychological diagnosis for legal practice

Abstract: Psychological reports for law are usually based on psychological theories or some (very often unconscious) assumptions influenced by them. Unfortunately, this process can yield untruthful answers. It is especially vivid for theories of personality traits or theories that model social relations. It is interesting to realize what conclusions can be drawn if we take the time as a variable. This paper tries to show that some theories formulate their expectations about “past”, some about “presence” and few about “future”. However, questions asked in the court usually concern offender’s behavior (eye witness, the future of a child, psychic state of an author of the last will, etc.) in the past or in the future (e.g. child welfare, results of psychotherapy or readjustment, and so on.). Psychologists can study a person subjected to such questioning at some point in the time. In this way the psychologist can only make assumptions using models (e.g. theories) delivered by his special knowledge. Such process of reasoning is greatly influenced by the initial point of departure. In this paper the author tries to show some phenomena make the process of inference especially difficult.

Key words: attribution theory, court’s expectations, role of time in psychological theories, influence of interpersonal relations, legal rules vs. social rules, social groups’ membership, social “obviousnesses”, violence vs. aggression.

W większości przypadków sformułowania dotyczące oczekiwań wymiaru sprawiedliwości pod adresem biegłego psychologa zmierzają do ustalenia tego, w jakim stopniu osoba będąca przedmiotem opiniowania dysponowała, dysponuje bądź będzie dysponowała możliwością wpływu na swoje zachowanie. Może to być dociekanie tego, co skłoniło do przekroczenia przepisów prawa i czy wpłynęło to na zdolność do rozumienia czynu i kierowania postępowaniem. Do takiego samego obszaru można zaliczyć pytanie o to, czy osoba sporządzająca testament była w stanie uczynić to świadomie i rozumiała konsekwencje takiego aktu. Wreszcie, choć wydaje się to daleko sięgać, pytanie o to, czy działania podejmowane (lub takie, które mogą być w przyszłości podjęte) przez społeczne otoczenie dziecka sprzyjają jego dobru. Formułowanie opinii wymaga więc odniesienia się albo do przeszłości, albo do teraźniejszości czy nawet przyszłości. W odniesieniu do przeszłości i teraźniejszości dysponujemy dość obszerną bazą teorii, konstruktyw, narzędzi badania itp., choć o różnym stopniu zgodności z wyjaśnianym zjawiskiem. Natomiast w odniesieniu do przyszłości konieczny staje się wybór takich narzędzi poznania, które zakładają, że ustalone aktualnie czynniki (np. cechy osobowości) są niezmiennie i wpływają oraz będą wpływać w taki sam sposób na funkcjonowanie jednostki. Takie założenie czynimy również w odniesieniu do przeszłości, gdy wnioskujemy o niej na podstawie badań teraźniejszych. Tyle tylko, że znajomość przebiegu zdarzeń pozwala nam w toku interpretacji wyników lepiej dostosować interpretację do minionej rzeczywistości.

Psycholog musi się pogodzić z faktem, że nie może swobodnie korzystać z całej gamy pozostających mu do dyspozycji ustaleń psychologii, lecz musi spośród nich dokonać wyboru tych, które zakładają stabilność wpływu wyróżnianych przez siebie czynników. Co więcej, przeświadczenie o istnieniu takich stabilnych czynników tkwi w naiwnych teoriach osobowości, będących przedmiotem badania teorii atrybucji (por. Försterling, 2005). A więc „teoriach”, które formułujemy na podstawie naszych doświadczeń czy obserwacji, a niekoniecznie zweryfikowanej naukowo wiedzy. Można się tutaj zastanowić, jak dalece przeświadczenie o takich związkach wynika z tego, że jesteśmy ludźmi, a jak dalece pozwalają na takie konstatacje ustalenia psychologii jako nauki. Przykładem takiego wnioskowania może być taka oto sytuacja: obserwujemy osobę posiadającą zdolności matematyczne, która w danej chwili rozwiązuje zadania matematyczne. Mamy okazję zaobserwować, że człowiek ten nie rozwiązuje zadań, które wykonują skutecznie ci mniej uzdolnieni. Okazuje się, że w takiej sytuacji najczęściej wyciągamy wniosek, że osoba ta nieszczególnie się starała, i to, a nie brak możliwości, uznajemy za przyczynę jej słabych osiągnięć. Dysponując

danymi o stopniu trudności zadania i uzdolnieniach do jego wykonania, formułujemy wniosek o czymś, czego wcale nie musieliśmy zaobserwować: o włożonym wysiłku. Istotą teorii psychologicznych jest dostarczenie zweryfikowanych narzędzi i informacji o mechanizmach, pozwalających wnioskować o cechach, które bezpośrednio nie są badane, lecz zakładamy ich istnienie na podstawie innych, już ustalonych danych.

Niemniej w naukowym procesie poszukiwania odpowiedzi na sformułowane pytanie można wyróżnić co najmniej dwa etapy. Pierwszy z nich wiąże się z uzyskiwaniem danych i ich weryfikacją. Drugi to etap interpretacji otrzymanych wyników. Pominęto w tych rozważaniach to, że sam proces uzyskiwania danych jest w dużej mierze podporządkowany temu, jak spostrzegamy rzeczywistość. Ostatecznie truizmem jest obserwacja, że uzyskiwane dane są pochodną zastosowanych narzędzi badań, które stworzone zostały na podstawie odpowiednich założeń teoretycznych. Przykładem takiego procesu może być wnioskowanie o różnicach między przemocą i agresją. Jest to konsekwencja pytania o to, czy warunkiem koniecznym przemocy jest pojawienie się agresji, albo inaczej: czy agresja prowadzi do przemocy. Z łatwością, zwłaszcza w sytuacjach przekraczania prawa, da się znaleźć wiele konkretnych przypadków, kiedy to odpowiednia emocja powiązana ze zmianami w zakresie funkcji fizjologicznych doprowadza do zachowań, które jesteśmy skłonni nazwać przemocą. Jeśli tę emocję określimy mianem agresji, to zgodnie z takim tokiem myślenia agresja prowadzi do przemocy. Jednak z taką samą łatwością da się wskazać zachowania, które jesteśmy skłonni nazwać przemocą, lecz w żaden sposób nie można znaleźć agresji u podłoża takich działań. Mogą to być np. uwarunkowania kulturowe, zwyczaje, normy społeczne, stereotypy itp. (por. np. Domachowski, 2001). Kryterium różnicowania może się stać intencja. Przykładowo, w takim przypadku będziemy agresją nazywali wszelkie przejawy przemocy, których intencją jest zaszkodzenie. Natomiast przejawy agresji, które według naszych ustaleń nie mają intencji szkodenia, nie będą agresją, lecz mogą być przemocą. Dysponujemy narzędziami (choćby wariografem) umożliwiającymi ustalanie przebiegu funkcji fizjologicznych. Wymaga jednak interpretacji określenie, z jaką emocją taki przebieg funkcji fizjologicznych jest związany.

Można by tak dalej drażyć, ale nie jest to w tym miejscu celowe, istotniejsza bowiem wydaje się inna kwestia. W analizowanym przykładzie pojawia się sprawa intencjonalności danego zachowania jako kryterium różnicy między agresją a przemocą. Z tego punktu widzenia zawsze wtedy, kiedy — według ustaleń — zachowanie daje się potraktować jako agresja, dopiero przypisanie intencji (czyli zinterpretowanie go jako zamierzonego zachowania) szkodenia pozwoli wnioskować o agresji (o agresywności, agresji jako cesze, niskim progu ujawniania

agresji itp.). Natomiast niemożność znalezienia intencji skłoni nas do wnioskowania o przemoc. Konsekwencje tego stanu rzeczy dla wnioskowania choćby o zdolności do pokierowania postępowaniem mogą być bardzo poważne.

Przedstawiony tok rozumowania zmusza do zastanowienia się nad czynnikami warunkującymi taki a nie inny sposób wyjaśniania. Nie tylko, jak w zaprezentowanym przykładzie, w odniesieniu do agresji i przemoc, lecz w odniesieniu do wszelkich działań interpretacyjnych. Niektóre z nich (por. Domachowski, [w druku]) nazwano „oczywistościami”. Chodzi tu o takie przesłanki wnioskowania, które są bardzo słabo uświadamiane, bo są istotnymi składnikami procesu socjalizacji. W ich ramach pewne przebiegi zdarzeń są traktowane jako „oczywiste”. Dotyczy to przede wszystkim systemów wartości, ale także norm, przekonań, kryteriów oceniania itp. Tego wszystkiego, co wytwarza tożsamość kulturową. Ponieważ jesteśmy wytworem tych oddziaływań, ich konsekwencje są w pełni zinternalizowane. W rezultacie cenimy, zachowujemy się, oceniamy itd., uważając, że jest to „oczywiste”, że przecież „tak to jest”. Jeśli coś jest traktowane jako oczywiste, to mamy tendencję do szacowania tego jako właściwego i dobrego, właśnie jako normalnego. Wszystko, co odbiega od takiej „oczywistości”, jest traktowane — w najłagodniejszej wersji — jako odchylone od normalnego zachowania lub nawet — skrajnie — jako patologia. A jako takie skłania do posługiwania się koncepcjami, terminami czy narzędziami badań rezerwowanymi dla diagnozowania i interpretowania patologii. Każdy z nas, formułując opinię, posługuje się językiem. Nie jest tak, by treść opinii, właśnie ze względu na język, dawała się w pełni wyrazić w innym języku (por. Aronson, Wilson, Akert, 1997; van Uden, 1986; Weber, 1985). Na studiach psychologicznych często podaje się przykład eskimoskich nazw własnych różnych postaci śniegu. Jest ich kilka, zależnych od cech śniegu. Natomiast np. w języku polskim używa się najczęściej (poza meteorologią) jednej nazwy: „śnieg”. Próba tłumaczenia jest w tym przypadku z góry skazana na porażkę. Podobne trudności można zaobserwować w odniesieniu do tłumaczenia cech osobowości czy ich struktur (por. Hoffman, 1986). Nie jest to jednak tylko problem słownikowy. W różnych językach słowa o tożsamym znaczeniu słownikowym mogą mieć inną zawartość wartościującą. Przykładem może być słowo „Szkot”. Neutralnie oznacza członka określonej narodowości. Natomiast w Polsce to słowo staje się dodatkowo synonimem skąpca, choć często bez takiej intencji wypowiadającego.

Z kolei w obrębie tego samego języka różnice znaczeniowe pojawiają się zależnie od tego, czy danym słowem określić kobietę czy mężczyznę. „Dociekliwy” mężczyzna takim pozostaje i ta nazwa jest to dla niego jed-

nocześnie komplementem. Natomiast „dociekliwa” kobieta to często synonim „upierdliwości”, i jako taki jest zaprzeczeniem komplementu. Podobnie można się zastanowić, czy „introwertyk” i „introwertyczka” znaczą to samo, albo: czy stwierdzenie mówiące o tym, że ktoś jest opiekunką (opiekunem) w przedszkolu wystawia jednakową ocenę kobiecie i mężczyźnie. Czy informacja, którą będzie posiadał biegły psycholog, że mężczyzna, o którym wydaje opinię, jest opiekunem dzieci w przedszkolu, skłoni go do takiego samego myślenia o tej osobie i jej diagnozowania jak wówczas, gdy się dowiaduje, że kobieta, o której ma wydać opinię, pracuje jako opiekunka w przedszkolu? W wielu przypadkach skłania to do wartościującego spojrzenia, które zgodnie z prawidłowościami działania emocji, skutkują docieraniem do świadomości przede wszystkim takiej informacji, która jest zgodna z kierunkiem wartościowania. To, co się określa rolą pierwszego wrażenia, wywiera wpływ nawet wówczas, gdy „pierwsze wrażenie” powstawało przed bezpośrednim spotkaniem z daną osobą. W przypadku opinii sądowych owo „pierwsze wrażenie” tworzy się w momencie studiowania akt sprawy.

Podobną rolę, tyle że dla odbiorcy opinii, mają słowa użyte podczas jej formułowania. Klasycznym przykładem może być nazwanie człowieka, który podłożył bombę. Można go w opinii określić mianem terrorysty lub bojownika. Mimo że oba te terminy można równie dobrze zastosować do określenia człowieka, który taki czyn popełnił, ich zawartość wartościująca jest całkowicie odmienna. Tym samym znalezienie okoliczności łagodzących jest w przypadku jednego z tych terminów łatwiejsze niż w przypadku drugiego, a czynników obciążających — trudniejsze. Nie tylko dla obrońcy czy prokuratora.

Kolejną sprawą jest kwestia miejsca ulokowania narzędzi, które stają się podstawą sformułowania opinii. Najogólniej można przyjąć, choć nie jest to ostry podział, że sporządzający opinię albo lokuje podstawowe determinanty działania orzekanego w nim samym (cechach osobowości, systemach wartości, zdolności do kontrolowania emocji itp.), albo w czynnikach zewnętrznych. Te czynniki zewnętrzne (zewnętrzne wobec tych, które tkwią w orzekanym) mogą być przedmiotami nieożywionymi (np. w czasie kłótni pod rękę nawinał się nóż) albo stosunkami między ludźmi, którzy brali udział w działaniu niezgodnym z prawem. Na początku tego artykułu zauważono, że działania objęte opinią mogą dotyczyć różnych ram czasowych. Stwierdzono również, że gdy w grę wchodzi orzekanie o przyszłości (ale i o przeszłości) wymagane jest przyjęcie założenia o stałości czynników, które zdeterminowały działanie. Najwięcej szans dają w tej mierze teorie osobowości, które zakładają istnienie stabilnych w czasie cech osobowości. I taka droga jest najczęściej wybierana w procesie opiniowania. Zwykle jest to dalej konfrontowane z warunka-

mi, które występowały w momencie popełniania czynu. Punkt ciężkości spoczywa jednak na osobowościowych zmiennych, niezależnych, owych przyczynach, z pomocą których podejmuje się działania zmierzające do wyjaśnienia, dlaczego orzekany podjął takie a nie inne działania. Oczywiście, zmieniają się tu cechy oraz mechanizmy wyjaśniające (zależnie od przyjmowanej teorii osobowości) więzi między cechami. Oczekuje się, że właściwości osobowości są tu stałe, w związku z czym można na ich podstawie wnioskować o zachowaniach w przyszłości i przeszłości. Warunki zewnętrzne są w takim ujęciu traktowane jako zmienne pośredniczące. Warto tu zauważyć, że tak naprawdę dają się w ten sposób potraktować jedynie przedmioty nieożywione.

Jeśli przyjąć, że dane działania nie wynikają wyłącznie ze stałych cech osobowości, że tworzą je również determinanty zachowania wynikające z relacji, w jakie wchodzi z innymi osoby opiniowane, wówczas inna będzie ocena sprawy. Uwzględnianie w opiniowaniu takich czynników zdecydowanie utrudnia wnioskowanie o przyszłości i przeszłości. Wymaga znacznie częściej stosowania okresów warunkowych: „jeśli ..., to ...”. Nawet wówczas, gdy wnioskowanie oparte jest głównie na paradygmacie cech osobowości, to trzeba uwzględnić jeszcze inne czynniki. Po pierwsze, że opiniowane działanie zależało nie tylko od cech osobowych sprawcy, ale także od cech innych osób, które w taki czy inny sposób brały udział w tych działaniach. Po drugie natomiast, od relacji, jakie łączyły te osoby w momencie dokonywania czynu, a nawet na etapie, gdy sam czyn nie został jeszcze zrealizowany.

Pożądane wydaje się w tym miejscu spojrzenie na ten problem przez pryzmat koncepcji poczucia umiejscowienia kontroli (por. Domachowski, 1984). Przez Juliana B. Rottera, twórcę tej koncepcji, poczucie umiejscowienia kontroli jest traktowane jako cecha osobowości, rozciągająca się na teoretycznym kontinuum od poczucia zewnętrznego do poczucia wewnętrznego umiejscowienia kontroli. Okazało się jednak, że cecha ta zmienia się, zależnie od tego, w jakie relacje z innymi wchodzi osoba, u której stwierdzono określony poziom nasilenia tej cechy. Przykładowo, jeśli jest to np. uwięzienie bądź starość, to cecha ta przesuwana się w kierunku poczucia zewnętrznego umiejscowienia kontroli. Po prostu w takich sytuacjach badani byli znacznie bardziej zależni od ludzi, którzy ich otaczali. Relacje, w jakie w takich sytuacjach jednostka wchodzi z innymi (staje się bardziej od ich działań zależna), powodują niemożność ustalenia, czy osoba, u której stwierdzono w momencie pomiaru lokowanie się w określonym miejscu kontinuum, będzie działała tak i tak; ale jeśli relacje tej osoby z innymi ludźmi będą wyglądały właśnie tak, to będzie działała zgodnie z aktualnym umiejscowieniem na kontinuum. Jeśli jednak relacje ulegną zmianie, wówczas konieczne będzie ich uwzględnienie.

nie, by trafnie przewidzieć działanie w przyszłości (ale i wnioskowanie o przeszłości). Inaczej mówiąc, tok opiniowania ze statycznego (co zapewniają teorie cech osobowości) musi się zmienić na zdecydowanie bardziej dynamiczny.

Oczywiście, obecność innych ludzi manifestuje się nie tylko w ten sposób. Pewne działania nie mogą się pojawić, gdy nie ma innych ludzi. Przykładem może być wywieranie wpływu. Co więcej, pewne działania nie występują, gdy są dwie osoby, natomiast stają się możliwe do zrealizowania, gdy są trzy osoby (np. zawieranie koalicji). W tym miejscu warto zwrócić szczególną uwagę na przebieg trzech procesów związanych z obecnością innych: (1) wykonywanie zadań, (2) udzielanie pomocy, (3) tworzenie norm i podporządkowywanie się im. Bardziej szczegółowo takie czynniki zostały przedstawione w różnorodnych publikacjach (np. Zajonc, 1983; Mika, 1981; Domachowski, 1981; Aronson, Wilson, Akert, 1997).

Facylitacja to zjawisko polegające na zmianie poziomu wykonania działania wszędzie tam, gdzie działanie przebiega w obecności innych osób. Utrudnia wykonanie działań trudnych (np. tych, których ktoś się dopiero uczy), a ułatwia wykonanie łatwych (tych dobrze opanowanych). W przypadku działań, którymi interesuje się wymiar sprawiedliwości, warto to zjawisko rozszerzyć o sprawę ułatwiania działań antyspołecznych. Poczucie rozproszenia odpowiedzialności na wszystkich tych, którzy w takim wydarzeniu biorą udział, powoduje, że znacznie łatwiej uczestnikom zaangażować się w działania niezgodne z regułami życia społecznego. A jak twierdzi Zdzisław Papierkowski (1947), życie społeczne kieruje się różnego rodzaju normami i regułami, które po odpowiedniej obróbce stają się normami prawnymi. A więc przekraczanie norm społecznych będzie w wielu przypadkach także przekraczaniem norm prawnych, co może skutkować wszczęciem postępowania, a w jego toku wydaniem opinii psychologicznej. Tę krańcowość przekraczania norm pod wpływem facylitacji najwyraźniej widać w czynach chuligańskich czy działaniach „szalikowców”, pseudokibiców itp. Można wiedzę dotyczącą tej prawidłowości wykorzystać także do wnioskowania o stopniu opanowania danego działania, co w tym przypadku może być informacją o częstotliwości powtarzania danego zachowania. I znowu procedura statycznego wnioskowania musi ulec zmianie na dynamiczną, związaną z obecnością (lub brakiem obecności) innych ludzi.

Udzielanie pomocy to z kolei obszar działania różnorodnych czynników, które pojawiają się w toku opiniowania. Jednym z istotnych łączników tego, czy pomoc zostanie udzielona czy też nie, jest liczba osób, które są świadkami zapotrzebowania na pomoc. Im ich więcej, tym rzadziej udzielana jest pomoc. Warto zwrócić uwagę, że podporządkowane

są temu czynnikowi indywidualne przesłanki działania: cechy osobnicze, zinternalizowane systemy wartości, normy itp. Wnioskowanie o przeszłości, zwłaszcza w kontekście zdolności do pokierowania swoim działaniem, wymaga uwzględnienia tych czynników. Podobnie z wnioskowaniem o zachowaniu w przyszłości. To zmienny czynnik, jakim jest liczba osób będących świadkami danego zdarzenia, wpływa ostatecznie na zachowanie, a nie stałe cechy osobowościowe. Im mniej osób jest świadkami zdarzenia wymagającego udzielenia pomocy, tym częściej pomoc jest udzielana. Innym czynnikiem, który warunkuje udzielanie pomocy, jest to, czy osoba, która może udzielić pomocy, spieszy się. Im częściej taka osoba jest przekonana, że musi się spieszyć, tym rzadziej udziela pomocy. Nie bez powodu napisano tu „jest przekonana”, ponieważ to zjawisko o charakterze swoistej racjonalizacji. Jest to wyjaśnienie przekonujące samego udzielającego pomocy, nie musi być satysfakcjonujące dla innych; to też pośpiech jest najczęściej podawaną przyczyną nieudzielenia pomocy przez kierowców, którzy nie zatrzymali się, widząc wypadek, czy osoby, które w innych sytuacjach wymagających pomocy jej nie udzieliły (mimo że miały taką możliwość). Jeszcze inny czynnik stanowi podobieństwo. Chętniej udzielamy pomocy tym, których uważamy za podobnych do nas, choćby ze względu na płeć, kolor skóry, kibicowanie tej samej drużynie, ubieranie się, noszenie okularów itp. Stwierdzenie obecności któregoś z tych czynników bez odpowiadającego mu zachowania powinno się stać sygnałem do poszukiwania takich, które uniemożliwiły ujawnienie się tych prawidłowości. Są to jednak znowu zmienne czynniki, które tym razem dotyczą wnioskowania nie tylko o przeszłości czy przyszłości, ale również o teraźniejszości.

Wpływ podobieństwa jest jeszcze wyraźniejszy, jeśli uwzględnić to, że każdy z nas jest członkiem jakiejś grupy społecznej. Podstawą istnienia grupy jest stworzenie przez nią norm, które muszą być przestrzegane przez każdego członka grupy. Aby to osiągnąć, każda grupa dysponuje zestawem kar i nagród za ich przestrzeganie. Szczególnie silny normatywny wpływ występuje w grupach młodzieżowych, których członkowie mogą być obiektem orzekania w sprawach nieletnich. W istotnej mierze zadaniem norm jest doprowadzenie do ujednolicenia szeroko rozumianego funkcjonowania członków grupy. Może to dotyczyć przesłanek działania: systemów wartości, naśladowania, ulegania itp., bądź samych działań: ich rodzaju, sposobu realizacji, wyboru itd. Zjawiska te dają się dobrze zaobserwować w grupach samopomocowych, w obrębie subkultur, grup przestępczych itp. Warto tu zauważyć, że uwzględnienie tych czynników pozwala zwiększyć bazę danych w procesie wnioskowania o przeszłości. Wzięcie pod uwagę takich czynników przy wnioskowaniu o przeszłości musi z konieczności

przybrać postać postulatów, których adresatem tylko częściowo może być inny psycholog.

Przedstawiono w tym artykule szereg czynników, które mogą (a może powinny) wpływać na formułowanie opinii psychologicznej na rzecz wymiaru sprawiedliwości. W dużej mierze chodziło o to, by zasygnalizować, że na kształt opinii powinny wpływać nie tylko statyczne cechy osobowości, lecz również czynniki zmienne, związane z systemem kulturowym, znaczeniami słów czy obecnością innych ludzi. Szczególnie wyraźnie taka potrzeba rysuje się, gdy zdamy sobie sprawę, że opiniowanie może dotyczyć przeszłości, teraźniejszości czy przyszłości. Początkowe uwagi wydają się nieco podważać możliwość sporządzenia adekwatnej opinii, ponieważ zwracają uwagę na istnienie czynników (owych „oczywistości”), na które możemy wpływać w niewielkim tylko stopniu. Na szczęście wpływ tych czynników jest pomniejszany tym, że zarówno biegły, jak i przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości kierują się podobnymi „oczywistościami”, toteż ich rozumienie i wnioskowanie (w relacji do norm prawnych) kieruje się podobnymi przesłankami. Natomiast okazuje się to bardzo istotne w momencie, gdy opinia staje się dowodem w innym kręgu kulturowym bądź opiniowany z takiego kręgu pochodzi. Podobnie wygląda sprawa wyrażen językowych, choć biegły winien sobie zdawać sprawę z tego, że nawet neutralne (z jego punktu widzenia) sformułowania mogą zyskiwać znaczenia przez niego niezamierzone. Pozostałe czynniki wydają się mieć charakter uniwersalny, w przypadku facylitacji wręcz międzygatunkowy, bo prawidłowości te, jak stwierdzono, występują m.in. u mrówek, karaluchów, kur. Ich uwzględnienie pozwala na analizowanie dynamiczne, a dzięki temu ułatwia wnioskowanie zwłaszcza o przyszłości i przeszłości. Poprawia też jakość analizy dotyczącej teraźniejszości, choć wydawałoby się, że analiza „statyczna” jest tu wystarczająca.

Bibliografia

- Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M., 1997: *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Poznań.
- Domachowski W., 1981: *Zagadnienia psychologii społecznej w orzecznictwie sądowym*. W: *Z problematyki pracy biegłego psychologa sądowego*. Red. J.M. Stanik. Katowice.
- Domachowski W., 1984: *Poczucie umiejscowienia kontroli jako wymiar osobowości*. W: W. Domachowski, S. Kowalik, J. Miluska: *Z zagadnień psychologii społecznej*. Warszawa.

- Domachowski W., 2001: *Czy przemoc i agresja są ze sobą powiązane i czy wpływają na zdrowie psychiczne?* W: *Agresja i przemoc a zdrowie psychiczne*. Red. M. Binczycka-Anholcer. Warszawa—Poznań.
- Domachowski W., w druku: *Oczywistość a poczucie winy*.
- Försterling F., 2005: *Atrybucje. Podstawowe badania i zastosowanie*. Przeł. J. Radzicki. Gdańsk.
- Hoffman C.L., 1986: *The Linguistic Relativity of Person Cognition: an English-Chinese comparison*. „Journal of Personality and Social Psychology”, vol. 51.
- Mika S., 1981: *Psychologia społeczna*. Warszawa.
- Papierkowski Z., 1947: *Co prawo karne zawdzięcza psychologii*. Lublin.
- Uden A. van, 1986: *Sign Languages Used by Deaf People and Psycholinguistics. A critical evaluation*. Lisse.
- Weber S.N., 1985: *The Need to be: The Socio-Cultural Significance of Black Language*. In: *Intercultural Communication. A reader*. Eds. L.A. Samovar, R.E. Porter. Belmont, Calif.
- Zajonc R.B., 1983: *Facylitacja społeczna*. W: *Zachowanie człowieka w organizacji*. Red. W.E. Scott, L.L. Cummings. Warszawa.